

Ekspertka: z każdej aktywności w sieci można się wycofać

2017-03-21 15:45 Warszawa (PAP)

Trzeba obserwować nastrój dzieci i uświadomić im, że z każdej aktywności w sieci mogą się wycofać - mówi PAP Martyna Różycka z www.dyzurnet.pl, odnosząc się do **"gry" internetowej, w której zadania polegają m.in. na samookaleczeniach i skoku z dachu wysokiego budynku.**

"Dzieci trzeba uświadomić, że jeżeli w pewnym momencie wciągnie się w taką czy inną grę, znajomość, jakąkolwiek aktywność w sieci - i na początku będzie fajnie, a potem czuje się niekomfortowo, ma prawo bez żadnych konsekwencji wyłączyć się z tej gry, zamknąć komputer, nie odpowiadać na mejle, zablokować użytkownika. I powiedzieć o tym osobie dorosłej" - podkreśliła Różycka, członkini zespołu dyzurnet.pl - punktu kontaktowego reagującego na anonimowe zgłoszenia internautów o potencjalnie niezgodnych z prawem treściach w Internecie.

Ekspertka powiedziała, że zazwyczaj najbardziej podatne na tego typu manipulacyjne "gry" są dzieci wyizolowane, samotne, niepewne swojej wartości, delikatniejsze i wrażliwsze od rówieśników. Takie osoby - jej zdaniem - być może chcą zdobyć pozycję w grupie przez tego typu ryzykowne zachowania.

"Nauczyciele, opiekunowie, rodzice powinni zwracać uwagę, czy dziecko w ostatnim czasie jest przygnębione, ma obniżony nastrój, jest smutne albo pobudzone, albo się czegoś boi. Jeżeli to zaobserwujemy, to należy z nim porozmawiać, sprawdzić, co robi w sieci. Warto także zwrócić uwagę na rodzaj filmów i muzyki, jakiej w ostatnim czasie dziecko słucha" - powiedziała.

Dodała, że **dzieciom należy przedstawić skutki udziału w "grze". "Trzeba im uświadomić, że nie wszystko, co pojawia się w Internecie - mimo że jest modne - jest bezpieczne i rozsądne"** - podkreśliła.

Jak dodała, wykorzystanie różnego rodzaju rozwiązań informatycznych, np. filtrów blokujących niechciane treści czy stron internetowe w ochronie dzieci, jedynie wspomaga opiekunów. "Filtrowanie jest skuteczne wobec małych dzieci, a nie nastolatków, którzy mogą obejść tego typu zabezpieczenia. Tym bardziej że programy filtrujące nie kontrolują rozmowy na portalu społecznościowym" - dodała.

Zaapelowała także, aby same dzieci nie "nakręcały się" i nie angażowały w grę, zapraszając do tego znajomych. Przy gotowym scenariuszu, o którym mowa w mediach, jest to dość proste i dla żartu, zabawy nastolatki mogą próbować namawiać do udziału rówieśników.

"Nie mamy żadnego przypadku zgłoszeń potwierdzających, że polscy użytkownicy biorą udział w grze. Niewykluczone, że one są, ale do nas nikt się formalnie nie zgłosił z takimi informacjami. Wiemy z doniesień medialnych, że mogą być takie przypadki" - zaznaczyła.

Różycka dodała, że **jeśli rodzice, nauczyciele i opiekunowie podejrzewają, że dziecko wciągnęło się w "grę", powinni zgłosić się na policję (alarmowy numer telefonu: 997 lub 112). "W sytuacji zagrożenia życia czy zdrowia to policja ma narzędzia, by natychmiast podjąć działania"** - podkreśliła.

Przypomniała, że kiedyś modny w sieci był tzw. zegar śmierci. Gra polegała na wprowadzeniu szczegółowych danych, m.in. wieku, wagi, stosowanych używkach, uprawianym sporcie itd., na których podstawie program wyliczał datę śmierci. "Najczęściej była to nieodległa data, w związku z tym dzieci były przerażone" - podkreśliła.

Sprawą gry od pewnego czasu interesują się prokuratura, Rzecznik Praw Dziecka, MSWiA i Ministerstwo Cyfryzacji. Prokuratura Krajowa zwróciła się o pomoc do Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Cyfryzacji o podjęcie działań na rzecz zablokowania stron internetowych, na których znajduje się niebezpieczna "gra".

MEN rozesłało do kuratoriów list z ostrzeżeniem, który ma trafić do szkół. Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak w liście do nauczycieli i opiekunów dzieci, w którym apeluje o szczególne zwrócenie uwagi na najmłodszych. "Zainteresujcie się tymi, którzy nadmiernie korzystają z Internetu, są klasowymi outsiderami, mają problemy w kontaktach z rówieśnikami lub w domu. Oni są właśnie w grupie podwyższonego ryzyka. Nie pozwólmy, aby stała im się krzywda, bądźmy blisko nich, dając im poczucie, że są dla nas ważni, że nam na nich zależy, że jesteśmy ich przyjaciółmi, nauczycielami i przewodnikami" - napisał Michalak.

We wtorek gliwicka policja poinformowała, że 15-letni mieszkaniec Gliwic okaleczył się i trafił do szpitala, prawdopodobnie pod wpływem niebezpiecznej gry sieciowej. Jak wstępnie ustalono, chłopiec wdał się w niebezpieczną grę, w której tajemniczy "opiekun" wydaje coraz poważniejsze w skutkach polecenia. Samookaleczenie to tylko jeden z etapów gry – doświadczenia innych krajów wskazują, że na koniec dzieci mogą otrzymać nakaz popelnienia samobójstwa.

Okoliczności samookaleczenia dziewczynki i ich związek z niebezpieczną "grą" internetową sprawdza także Prokuratura Rejonowa w Kraśniku (Lubelskie). Obrażenia dziecka nie były poważne.

"Prokuratura prowadzi w tej sprawie postępowanie sprawdzające, w kierunku przestępstwa polegającego na zmuszaniu osoby do określonego zachowania. Za to przestępstwo grozi kara do trzech lat więzienia" – poinformowała we wtorek PAP rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie Agnieszka Kępka. Prokuratura nie ujawnia żadnych innych szczegółów sprawy.

W piątek w ubiegłym tygodniu szczecińska prokuratura okręgowa informowała PAP o wszczęciu śledztwa ws. trzech przypadków samookaleczeń, których uczniowie dokonali pod wpływem "gry" internetowej. Śledztwo rozpoczęto w ostatnich dniach po zawiadomieniu dyrektora jednej z zachodniopomorskich szkół.

"Troje nastoletnich dzieci z powiatu pyrzyckiego dokonało samookaleczenia na ramionach i przedramionach poprzez wycięcie ostrym narzędziem symbolu +f50+. Prokuratura Okręgowa w Szczecinie prowadzi już śledztwo dotyczące namawiania tych trojga ustalonych dotychczas małoletnich do targnięcia się na własne życie" - głosi komunikat PK.

(PAP)